Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . .	„ 14
Szwecja	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 66. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 16 Sierpnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 16 sierpnia.

(Dalszy ciąg).

Twarde a tajemnicze koleje dotąd przechodził szczep słowiański. Łamanie się z przemocą obcą i ciągła niewola, oto bijące w oczy znamiona historyczne w całéj Słowiańszczyznie. Nagły wzrost i potęga Serbów, Morawów, Czechów, zabłysły na widnokręgu dziejowym niby meteor ognisty, aby z hukiem rozpaść się i pogrążyć w ciemną noc długiéj niewoli. Polska choć wzniosła się do rzędu pierwszych mocarstw w Europie i była zaporą przeciwko nawałowi bisurmańskiemu i moskiewskiemu a wędzidłem na rozkiełznane łakomstwo niemieckie, zaledwie przecież stanęła na pierwszym szczeblu rzetelnéj wielkości, osunęła się i szybkim krokiem podążyła ku upadkowi.

Dzisiaj wszystkie plemiona słowiańskie jęczą pod jarzmem albo niemieckiem, albo tureckiem, albo wreszcie pod caratem moskiewskim, wyczekując rychłéj jutrzenki swobody i niepodległości. Cząstka bowiem dawniejszéj Serbji, dzisiejsze księstwo serbskie, chociaż pozyskała byt polityczny, zbyt zależną jest od opieki i łaski protektorów, aby mogła rokować wielką przyszłość. — Jedna Rosja mieniąca się być słowiańską, od trzech wieków coraz silniéj sadowi się w swych dzierżawach, rozrasta się potwornie w Europie, Azji, nawet w Ameryce i wisi niby miecz Damoklesa groźnie nad wszystkiemi ludami. Lecz o tem póżniéj pomówiemy, tu notujemy tylko, że cesarstwo Wszech-Rosji (jak się urzędownie zwać lubi), wcale nie jest słowiańskiem.

Jakiż to więc srogi fatalizm ciąży nad Słowiańszczyzną, iż dotąd w sromotnéj posłudze zostaje u obcych? Jakież przyczyny tego niepowodzenia ciągłego, téj ciężkiéj niedoli i męczeństwa? Czyż ludy słowiańskie nie byłyby zdolne do samoistnego życia, lub jeszcze niedojrzałe do sformowania ustroju politycznego? Czyż z natury byłyby negacją społecznego życia? czy reprezentują ów niesforny żywioł, nie dający się ująć w żadne wyższe karby ogólnego prawa i posłuszeństwa? Pytania te i podobne, mimowolnie nasuwają się każdemu przy badaniu dziejów słowiańskich. Dla tego też historjozofowie i politycy stawiali sobie i stawiają owe pytania, ależ jak rozmaicie na nie odpowiadają? My bez kuszenia się o pretensję nowości, starać się będziemy prosto i naturalnie wykryć przyczyny owych objawów i rozwiązać ową kwestję na nasz sposób.

Słowianie to systematycznie uciskani i deptani przez Niemców, to w ciężkiéj niewoli jęczący u Turków, to wreszcie zagarnięci pod samodziercze rządy Moskwy, słowem mimo tylu tak różnodnych a długotrwałych wpływów obcych, nie tylko że się nie wynarodowili, że nie skazili czystości zwyczajów i obyczajów rodzinnych, że nie zatracili mowy ojczystéj; ale owszem chociaż bez siły i bez bytu politycznego pochłonęli dużo pierwiastków obcych, zesłowiańszczyli w niejednéj okolicy najuporniejsze żywioły cudzoziemskie. Patrzcie dziś oto w Niemczech około Budziszyna, zachowała się w pierwotnéj dziewiczości słowiańskiéj garstka Syrbów (Wendów), aby dowieść światu żywym przykładem, jaka to jędrność a niespożyta siła tkwi w Słowiańszczyznie.

Wśród téj ciężkiéj niewoli i krwawych zapasów z obczyzną duch słowiański ani nie osłabł, ani nie strupieszał, ani się nie rozprysł w przeciwne kierunki. Swiadczą o tem zabytki i pomniki historyczne, podania i stare pieśni, zborniki i pamiętniki tak skrzętnie wyszukiwane i odgrzebywane z wiekowych gruzów przez niezmordowanych pracowników, świadczą o tem dzieła kreślące dzieje ludów słowiańskich; świadczy o tem plejada wielkich mistrzów, słowa natchnionych proroków ogłaszających swym ludom bliskie zmartwychwstanie, ognistych apostołów prawdy, podających najlepsze środki do odzyskania wolności. Zorjan Chodakowski, Wojcicki, Mickiewicz, Słowacki, Kollar, Padura, Milutynowicz, Szafarzyk, Jungman, Wuka Stefanowicz, Raicza, Lelewel i wielu innych; oto mężowie, którzy rozpłodnili ducha słowiańskiego, wykazali bogate zarodki na przyszłość, wydobyli z wiekowéj pleśni skarby, nad któremi się sami zdumiewamy. Nad całym tym naukowym i literackim ruchem, nad tem mozolnem szperaniem w kolejach przeszłości słowiańskiéj, nad tem zapuszczaniem się w tajnie przyszłości, jaśnieje jedna wielka myśl wyswobodzenia ludów słowiańskich z pod obcego jarzma. Choć każdy prawie naród innemi zdąża drogami, innych chwyta się środków, cel jeden i ten sam pozostaje — wolność i niepodległość.

Słowianin z natury łagodny, cichy, do gleby rodzinnéj dziwnie przywiązany, namiętnie wolność i niepodległość miłujący, wyrobił w kolei wieków zupełnie odrębne formy społeczne i polityczne, których nigdzie w Europie nie znajdzie. Z przyjęciem wiary chrześcijańskiéj szczepy romański i germański statecznie dążyły do jedności, do centralizacji państwowéj. Ztąd widzimy na Zachodzie przeważnie monarchje absolutne: l'état c'est moi! W Niemczech, choć dla wybitnego indywidualizmu wszelkie zamiary zjednoczenia w wielkie a silne cesarstwo spełzły na niczem, wyrodziły się małe państewka, w których książęta najsamowładniéj rządzili i dotąd rządzą. Niemiec bowiem nie zna prawdziwéj miłości ojczyzny i nie dba o sprawy pbuliczne, jeśli tylko w ciasnem kółku, czy to rodziny, czy też zatrudnienia, czuje się swobodnym i niezależnym. Ubi bene ibi patria, jako maxima znaną jest w rzeczywistości jedynie wśród Niemców.

U ludów słowiańskich odwrotnie objawia się od początkowéj formacji państwowéj, aż do dzisiaj, mimo tak ogromnego nacisku ze strony cywilizacji zachodniéj, nieprzeparty kierunek odśrodkowy i ztąd monarchja bez władzy, samorząd nawet najmniejszej korporacji bez rządowéj opieki, wolność osobista bez ograniczenia względami państwowemi. Siła odśrodkowa mająca przeważnie jednostkę na oku, oto zjawisko, o którem w całéj Słowiańszczyznie i po wszystkie czasy się spotykamy. Jedynie w położeniach wyjątkowych, w czasie niebezpieczeństwa z zewnątrz grożącego, pod naciskiem obczyzny, kupi się jednoplemienny lud, około swych wodzów lub królów. Lecz gdy burza minęła, decentralizacja tem większa następuje. Nic zatem dziwnego, że dwa tak wprost przeciwne kierunki musiały już rychło się zetrzeć i rozpocząć zaciętą walkę. (D. c. n.)

X.

KORRESPONDENCJE.

Z nad Lemanu, 5 sierpnia.

„Point de rêveries.“

(**R.**) I. Dziwnie, że nasz naród przeszedłszy tyle smutnych doświadczeń, tyle ogniowych prób; tyle razy zawiedziony w swych nadziejach, brutalną ręką rze-

Masonja w Polsce.

(Dokończenie).

Kodex ogólny masoński zawiera jedenaście artykułów, które uważamy pożyteczną rzeczą do umieszczenia jak następuje:

Artykuł I. Powinności względem Boga.

Najpierwszy hołd winniśmy Bogu. Czcimy Najwyższą Istotę, która stworzyła i utrzymuje światy, mocą swéj woli, lecz któréj słaby rozum ludzki ani dociec, ani określić nie jest w stanie; godzien politowania zamykający oko przed jasnością, a błądzący w ciemności. Przez wdzięczność za dobrodziejstwa Stworzyciela, niech twe serce odtrąca czcze sofizmy, dowodzące tylko jak rozum jest w stanie znikczemnienia, gdy odbiega od źródła swego; bądź wszakże pobłażającym, wystrzegaj się nienawiści i prześladowania, Bóstwo nie zleciło ci bowiem obowiązku mszczenia się bodaj za bluźnierstwa nawet, bądź pełen miłości! Dzieci jedynego Boga, niech nas łączy węzeł miłości ku zagładzie przesądów, uprzedzeń, sprzeciwiających się zgodzie i jedności braterskiéj! Wznoś ustawicznie myśli nad przedmioty otaczające cię, tam rzeczywista twoja ojczyzna, tam twoje dziedzictwo, albowiem życie ziemskie nie jest kresem człowieka. Czyń Bogu ofiarę, to jest poświęcaj Mu wolę i chęci twoje, stań się godnym przeznaczenia twego, ścisłem i gorliwem spełnianiem obowiązków człowieka na ziemi.

Art. II. Nieśmiertelność duszy.

Człowiecze, jesteś arcydziełem stworzenia, królem świata, wszystko co żyje w okrąg ciebie ma życie zwierzęce. Dusza twoja wypływająca z łona bóstwa, przetrwa rzeczy cielesne, nie zaginie. Oto prawdziwa twa godność, bądź w stanie ocenienia tego szczęścia bez dumy; kształć twą nieśmiertelną duszę, uczyń ją godną połączenia się z czystem źródłem dobrego, a będziesz swobodny w okowach, szczęśliwy w niedoli, niezachwiany w przeciwnościach, umrzesz bez strachu! Gdybyś zwątpił o nieśmiertelności duszy, o wzniosłości twego przeznaczenia, przestałbyś być przybranym synem mądrości!

Art. III. Obowiązki względem ojczyzny.

Po Bogu winieneś hołd ojczyznie; miłuj ją i czcij jako syn cnotliwy miłuje i czci matkę swoją; nic cię nie może uwolnić od obowiązków krajowych, nic, gdyby nawet ojczyzna twoja była ci niewdzięczną.

Art. IV. Obowiązki względem rodziny.

Po Bogu i ojczyznie winieneś się poświęcać rodzinie: syn, mąż, ojciec, mają do wykonania święte powinności, staraj się uczynić im zadość, a staną się łatwemi. Nie godzi się zapominać cośmy winni rodzicom, szanuj więc ojca twego, staraj się matce zawdzięczyć poważaniem i dbałością za jéj pieczołowitość około twego dzieciństwa, a w razie, na wzór syna Noego, pokryj ich wady płaszczem synowskiéj miłości, będziesz błogosławiony. Jako zwolennik mądrości unikaj nierządu; wybierz sobie towarzyszkę cnotliwą, staraj się zostać jéj godnym, albowiem miłość tylko może być nagrodą miłości. Jeżeli niebo obdarzyło cię potomstwem, pomnij iż dziecię w kolebce, jest synem powierzonym ci przez ojczyznę, staraj się o wszczepienie jeszcze w młodą duszę zasad szlachetnych. Na czele rodziny, winieneś ją bronić i oświecać. Szlachetna duma pozwala ci być protoplastą rodu, nie bądź ostatnim, szanuj starców, jeżeli pragniesz być szanowanym w starości; starzec jest świadkiem już upłynionych czasów.

Art. V. Obowiązki względem ludzkości.

Co tylko dotyczy się ludzi powinno obchodzić masona, albowiem jesteśmy braćmi. Wszyscy mamy nieśmiertelną duszę, jednakowe organa, jedne potrzeby główne, te same żądze miłości i chęć bycia użytecznymi. Masoni składają jedną rodzinę, jeden naród braterski.

Art. VI. Dobroczynność.

Stworzony na obraz Boga zlewającego nieustannie dobrodziejstwa na ludzi, staraj się o ile możności naśladować ów wzór doskonały, a to za pomocą stałego postanowienia czynienia bliźniemu dla jego szczęścia, co tylko może być w twojéj możności. Każdy cierpiący już ma do ciebie prawo; nie czekaj aż usłyszysz jęki nędzy; uprzedzaj nieśmiałych i przez ostentację nie zatruwaj źródła z którego ma czerpać nieszczęśliwy. Dobroczynność nie jest cnotą, lecz

czywistości, tyle razy mając zdartą zasłonę pięknych ułudzeń politycznych, nie wytrzeźwił się jeszcze z łatwowierności, nie wyzdrowiał z choroby liczenia na dobre chęci naturalnych nieprzyjaciół swoich! Prawdziwie że nadzwyczaj trudno nam orzec, na karb czego położyć mamy ową łatwowierność naszą. Jestże ona dowodem nieudolności politycznéj i braku zdrowego sądu? Jestże ona objawem prawości i dobroci serca narodu, który nie umiejąc zdradzać ani nie dotrzymywać słowa, ufa w zaręczenia i piękne frazesa wrogów? lub też naród nie mając dosyć odwagi do wypowiedzenia sobie nagiéj prawdy i spojrzenia w rzeczywistość okiem zdrowego rozsądku, woli kołysać się pięknemi nadziejami, mamić wiadomemi słowy mężów stanu najezdniczych rządów i w tym półcieniu błądzić wiecznie, z bojaźni zrażenia sobie wzroku jaskrawemi promieńmi rzeczywistości? Nie umiejąc sumiennie na powyższe odpowiedzieć pytania, zapisujemy tylko fakt, że łatwowierność nasza wiele nam szkód już przyniosła, co winno nam służyć za naukę w przyszłości.

Niechaj tylko któremu z trzech najezdniczych rządów interes chwilowy nakaże zwrot w polityce wewnętrznéj, niechaj jakkolwiekbądź pozorne poczyni ustępstwa na korzyść samorządu lub narodowości a natychmiast znaczna część Polaków z otwartemi rękami bierze w objęcia podstępnego przyjaciela, ufa obietnicom, wierzy w dobre chęci i zaraz na téj podstawie buduje gmach rozwoju sił narodowych.

Jak wielce szkodliwemi były podobne illuzje, tego uczy nas historja ostatniego stulecia.

Wiara w marzenia odbudowania Polski na drodze legalnéj i dobrowolnych ustępstw gniotących nas rządów, nie dozwala masie inteligentnéj narodu skonsolidować się w jednéj myśli wywalczenia kraju własnemi li siłami. Nadzieja ta rozdziela zawsze siły narodu na dwa obozy, z których gdy pierwszy porywa się do czynu, natenczas drugi potępiając porywczość niweczącą jego piękne legalne mrzonki, jeżeli nie staje już wprost przeciwnie pierwszemu, to przynajmniéj w chwili danéj odciąga część ludności od współdziałania w ruchu. Nadto, legalne owe marzenia, obałamucają ludność, nie pozwalają przejrzeć jéj jasno i łudząc nierozumnemi nadziejami, osłabiają ducha i energję narodu.

Rozpoczynając liberalne reformy, Aleksander II. wyrzekł w Warszawie pamiętne słowa: „point de rêveries!“ Wielkim było to błędem politycznym ze strony cara, że tak nieoględnie przerwał wszystkie marzenia Polaków co do dobréj woli jego rządu względem narodu. Wyrzeczone słowa świadczyły jasno o chęciach i zamiarach nieprzyjaznych Aleksandra II. były one objawem systemu rządowego względem Polski; kraj powinien był je zrozumieć i zrozumiał, czego dowodem powstanie 1863 r. Oświadczenie cesarskie było tak jasnem, że wszelkie legalne mrzonki zdawały się być szaleństwem; a jednak wielka część obywateli nie chciała wierzyć słowom owym, jeno po staremu jęła się legalnéj drogi, tusząc i marząc, że pod opieką Moskwy w jéj kuźni ukuje miecz przeciwko najezdcy.

Nas tak łatwo oszukać, że gdyby car nie był tak jasno wypowiedział swéj myśli, lecz tylko milczeniem pozwolił marzyć, jesteśmy przekonani, że większość narodu do dziś dnia liczyłaby jeszcze na podniesienie idei Polski przez Aleksandra II. lub zaślepiając się w tem podobnéj myśli, nie przyszłaby do przekonania, iż jeżeli Rosja zabrała część Polski to pewnie dla swego, a nie zaś dla naszego dobra.

Gdyby łatwowierność nasza opierała się na czemś pozytywnem, gdybyśmy mieli nadzieję wyciągnienia korzyści z realnych jakich ustępstw rządów, z konstytucji rzeczywistéj, ustawami swojemi dającéj gwarancję swéj trwałości, to w takim razie nadzieje nasze mogłyby mieć jaką taką podstawę. Radowanie się atoli ze zmiany Murawiewa na Kaufmana, jako i liczenie na otrzymanie trwałéj, niewzruszonéj autonomji z powodu upadku w Austrji ministerstwa Szmerlinga, nie moglibyśmy jak tylko nazwać dziecinną naiwnością i wielce szkodliwą sprawie łatwowiernością! Ażeby od podobnego błędu odwieść mieszkańców Galicji i rzucić jasne światło na konstytucjonalizm Austrji musimy cofnąć się do chwili jego poczęcia się do r. 1848.

Rząd austrjacki, znaglony rewolucją 1848 r. nadał swym ludom obszerną konstytucję noszącą w sobie saméj znaczną gwarancję, bo całe masy gwardji narodowéj, urzędników i wojsko przysięgające na bronienie nadanych wolności. Cóż się tedy stało z owym zabytkiem wymuszonéj liberalności Ferdynanda Igo? W niespełna dwóch latach utonęła ona w morzu krwi. Owo wojsko przysięgające na konstytucję, z czystem sumieniem bombardowało Kraków, Lwów, Pragę i Wiedeń, mordowało Węgrów, pastwiło się nad zwyciężonymi Włochami, roznosiło pożar i mord konstytucyjnym ludom! Oto dowód trwałości z despotyzmu na konstytucjonalizm przerobionych monarchji, dowód trwałego zrzeczenia się praw korony na rzecz ludów!

Może kto zarzucić nam tutaj, że w 1848 r. cesarz Austrji siłą tylko zmuszonym został do nadania konstytucji, i nie miał obowiązku dotrzymywania takowéj, jak skoro nie z własnéj nadał ją woli? lub też, że obdarzone konstytucją kraje, zamiast wdzięczności, podniosły oręż przeciwko dobrotliwemu monarsze. Prawda i jedno i drugie! Prawda że siłą wydarto konstytucję w 1848 r. prawda że kraje koronne nie zadawalniały się nadanemi im prawami, ale inaczéj być nie mogło w Austrji, która nie jest narodem ale tylko państwem, sztucznym aglomeratem rozmaitych narodowości, nie posiadającem nietylko warunków narodowości ale nawet państwowości.

Jeżeli dwór nadał konstytucję, to tylko dla tego że okoliczności zmusiły go do ustępstw, inaczéj nigdy nie byłby uczynił tego kroku, nie byłby nigdy dobrowolnie odarł się z majestatu wszechwładztwa, ażeby jego częścią przyodziać niewolnicze dotąd ludy swoje.

Podobnego ustępstwa nie uczyni nigdy dobrowolnie żadna absolutna władza, jakiekolwiek byłoby jéj miano. Konstytucja tedy jest i będzie zawsze wymuszoną, wydartą siłą fizyczną lub siłą ducha czasu i zbiegu okoliczności; jest i będzie zawsze przeciwną interesom monarchy, który chwilowo zmuszony ustąpić dla tych lub owych powodów, będzie wiecznie i zawsze starał się o odzyskanie utraconych prerogatyw i zagarnie je na nowo jak skoro tylko poczuje się na sile bezkarnego pogwałcenia praw, uważanych za swoją własność. Nie ma więc co mówić o dobréj woli, z bożéj łaski panujących monarchów — téj nie ma i być nie może!

Że w roku 1848 kraje koronne, nie zadawalniając się nadanemi im swobodami, żądały coraz nowych i w końcu podniosły oręż; rzecz ta jest także naturalnym wynikiem państwowości Austrji. Austrja, jak powiedzieliśmy, złożona z różnorodnych narodowości, nie posiada w sobie nawet warunku państwowego, bo brak jéj prowincjom wspólności interesu, któryby w jedną całość zlepiał wszystkie jéj ludy. Dążenie i naturalną wagę każdy prawie z koronnych krajów, a mianowicie Włochy, Galicja a poczęści i Węgry, mają gdzieindziéj niż ku Wiedniowi. Żaden interes nie zmusza ich do tworzenia wspólnie jednolitego państwa, przeciwnie nawet, serdeczne sympatje, potrzeby narodowości i państwowości, jak równe magnesy odpychają ich od przymusowego środka.

Austrja, to dynastja Habsburgów i nic więcéj! i gdyby, co nieprawdopodobnem jest, stu-ramienna owa familja wygasła, Austrja nie miałaby podstawy bytu, gdyż jeden tylko interes dynastyczny, wprost przeciwny interesowi ludów, skupia sztucznie w jedną całość owe różnorodne narodowości. Skupia je zaś siłą rozgałęzionéj a centralizującéj się organizacji biurokratyczno-wojskowéj, która aczkolwiek w niezmiernéj będąc mniejszości w obec ujarzmionych miljonów, jednakże na każdym punkcie przeważnie ciąży swą siłą zbiorową na rozstrzelone, wszelkiéj spójni pozbawione jednostki. Waśnienie narodowości i kast, a nadewszystko ciemnota i system ogłupiania są główną podporą rządu. Gdyby ludy Austrji oświecić się mogły i nie będąc obałamucane pojęły swój interes, już dawno nie byłoby téj monarchji!

Dwór austrjacki, gdyby sprawiedliwością kierował się w rządzeniu krajami korony, niszczyłby dobrowolnie całą swą siłę i występował przeciwko własnemu interesowi. Centralizacja stałaby się niemożebną, oświata rozszerzyłaby się i w krótkim czasie ogarnęłaby wszystkie warstwy ludności; prowincje na mocy samorządu zorganizowawszy się w pewne całości, wzmogłszy w siłę, mając naturalne ciążenie w zupełnie inną stronę niż ku Wiedniowi, nie chciałyby dłużéj trzymać się metropolji, ale iść by musiały w kierunku warunków narodowości swojéj i tym sposobem interes dynastyczny Habsburgów uczuł by się ze wszech stron zagrożonym! Czyliż można przypuścić ażeby dwór austrjacki do tego stopnia zapoznawać mógł własne interesa? i nadając rzeczywisty samorząd prowincjom stawiał się w niebezpieczeństwie utracenia tychże. Nie! tego przypuścić nie możemy! Austrjacka polityka dosyć jest zręczną i bezczelną, ażeby umiała wymuszoną na niéj konstytucję cofnąć i złamać, jak tylko uczynić to będzie mogła.

Każde państwo w Europie, nawet Prusy i Moskwa, gdyby chciały mogą rozwijać się na drodze konstytucyjno-autonomicznéj, a umiejętnie kierowane, nie potrzebują obawiać się o rozpadnięcie państwa, bo i w ostatnim razie wyrzuciwszy ze siebie obce narodowości, pozostaną zawsze silnemi państwami z jednolitego składające się szczepu i tem silniejsze, że naturalnie jednolite.

Austrja jedna nigdy szczerze nie będzie się rozwijać na drodze konstytucyjno-autonomicznéj, bo zawsze obawiać się będzie iż rozwój jéj, byłby zarazem rozkładem państwa. Zlepek tylu różnorodnych narodowości jakim jest Austrja, istnieje li tylko sposobem ciągłego potęgowania siły zbiorowéj, z ujmą sił prowincjonalnych; niszczeniem lub denerwowaniem narodowości składowych, na korzyść dynastyczną całości państwa, podtrzymywaniem interesów osobistych mniejszości uprzywilejowanéj ze szkodą mas trzymanych w ciemnocie i rozstrzeleniu.

Austrja w rodzinie ludów i państw europejskich dążących coraz bardziéj do naturalnego rozwoju jest anormalną pozostałością, wynikiem nie istniejącéj już rzeczy: św. państwa rzymskiego. Austrja instynktowo czuje swe położenie i chciałaby może wynaleźć sposób do wyjścia z zaklętego koła, w którem odbiegł ją postęp czasu, ale trwanie jéj jest już tak długiem tylko, jak długo nie przejdzie w życie, nie zrośnie się z pojęciem każdego, owa zasada że „rząd dla narodu, nie zaś naród dla rządu!“

Ztąd też kraje koronne w 1848 r. nie zadawalniały się jakkolwiek liberalną, ale zawsze centralistyczną konstytucją, żądały one autonomji pełnéj ażeby przez nią połączyć się w państwa, narodową podstawę i lepsze warunki państwowe posiadające.

System monarchji austrjackiéj będącéj własnością Habsburgów i kamarylli dworskiéj, nie mógł zezwolić na podobny rozwój krajów koronnych, wszczął się przeto bój. Dwór zwyciężył z pomocą Moskwy, dla narodów nastała znowu noc niewoli, oświecona łuną pożarów bombardowanych miast. Ziemia zrumieniła się krwią, więzienne lochy napełniły politycznymi przestępcami, a las szubienic na polach Węgier i nad brzegami Padu i tysiące nowych wygnańców, świadczyły o możności trwałego konstytucjonalizmu w Austrji.

Sztokholm, 10 sierpnia.

(B). Wiadomo już zapewno czytelnikom „Ojczyzny“ o podróży wielkich kniazi Konstantego i Aleksego na czele eskadry moskiewskiéj, a zarazem o jego przybyciu do Sztokholmu. Spieszę przesłać szczegóły przyjęcia go w stolicy Szwecji, które sądzę, iż nie będą obojętnemi dla waszych czytelników, a zdolne są zrobić im małą przyjemność, albowiem wzgarda narodów okazywana dla najezdników naszéj ojczyzny, dla ciemięzców wolności, postępu i cywilizacji, rodzi pociechę moralną, iż słuszność i prawo narodu nigdy bezkarnie zdeptaném być nie może. Nienawiść narodu skandynawskiego do Moskwy i Niemców już z dawnych czasów datuje. Z cywilizacją i postępem a dążeniem jedności skandynawskiéj, nienawiść ta wzmaga się we wszystkich warstwach społecznych z mikroskopijnym wyjątkiem niektórych konserwatystów zaprzedanych Rosji. Wreszcie nic nie ma w tem dziwnego, naród wolny, mniéj więcéj już wy-

---

cnota musi być oraz dobroczynną. Nie szukaj nagrody w oklaskach, znajdziesz ją bowiem w zadowoleniu własnego sumienia. Jeżeli hojna opatrzność udzieliła ci dostatków, nie trwoń ich występnie, albowiem idąc za popędem duszy, winieneś dobrem użyciem majętności wynagradzać podział nierówny. Używaj tych darów, niech cię ohydne skąpstwo nie poniża, niech serce odtrąca zimne wyrachowania, niech dobroczynność działa nieustannie, niech będzie zręczną, wszakże niech jéj przewodniczy rozwaga. Niech dobroć serca twego rozciąga się na całe przyrodzenie, nieszkodliwy owad nawet, ma prawo życia; nie bądź bez litości nad zwierzęciem, broń od brutalstwa.

Art. VII. Obowiązki względem bliźniego.

Bądź uprzejmy i usłużny dla każdego, dawaj dobry przykład, kochaj bliźniego, raduj się jego pomyślnością, strzeż się zazdrości, ona napełnia złością duszę twoją. Bądź pobłażający, albowiem jest niesprawiedlwie narzucać swoje zdanie, mającym równie prawo rozmyślania; przebaczaj nieprzyjacielowi, mścij się tylko dobrodziejstwem, a staniesz się podobny bóstwu obsypującemu łaskami pomimo niewdzięczności, otrzymasz najpiękniejsze zwycięztwo nad instynktem, zapominaj nawet obelgi, nigdy dobrodziejstwa. Dobroczynność już nas złączyła nierozerwanym węzłem.

Art. VIII. Postęp moralny.

Poświęcając się dla bliźnich. nie zapominaj też coś winien sobie samemu; miéj stałą wolę doskonalenia twojéj moralnéj istoty, niech celem życia twego będzie uzyskanie nauki za pomocą cnoty, a cnoty przez naukę. Czyń zadość potrzebom duszy; badaj ustawicznie skrytości serca twego; poznanie samego siebie, jest gruntem zasad masońskich. Niech cię pokrzepia i utrzymuje wzniosłe pojęcie o wszechmocności Boskiéj; czuwaj i módl się; ponawiaj codzień postanowienie stania się coraz lepszym, a kiedy zadowolone serce przypomni ci wieczorem dobry uczynek lub też zwycięztwo nad samym sobą, wtedy zasypiaj spokojny. Bądź obyczajów surowych, duszy czystéj i prawéj. Skromność niech ci towarzyszy. Duma jest naszym wrogiem, mami bowiem zaufaniem we własne siły. Życie tak trwa krótko, iż zaledwo można mieć nadzieję dojścia do zamierzonego celu; nie porównywaj się do tych, których wyprzedziłeś; staraj się doścignąć tych, którzy ci mogą posłużyć za wzory. Droga prowadząca do cnoty niemniéj jest łatwą od prowadzącéj do występku, należy tylko wejść na nią zawczasu, uzbrojony we wstrzemięźliwość niezbędną dla uczciwości. Wstrzemięźliwość jest lekarstwem ciała i ducha. Umiarkowany, skromny, będziesz zdrów na ciele i umyśle. Umiejętność która ci wskaże stosunki całego świata i twoje z Bóstwem, nauczy cię wypełniania obowiązków i napełni twą duszę roskoszą.

Art. IX. Obowiązki względem braci.

Przybrałeś nieprzymuszoną wolą, z pomiędzy mieszkańców świata, masonów za braci. Pamiętaj więc, iż każdy mason, w jakimbądźkolwiek położeniu, podając ci prawicę godło otwartości braterskiéj, ma święte prawo do przyjaźni twojéj. Wierny zasadom przyrodzonym, opartym na równości, mason nie ulega przesądom, wszystkie stany są równe w jego obliczu. Szanuj wszelako towarzyską różnicę położenia jako dzieło opatrzności. Nie zapieraj się znajomości uczciwego człowieka, którego w loży nazwałeś bratem, albowiem zakon wyparłby się ciebie dla dumy twojéj. Jeżeli brat twój w niebiezpieczeństwie, spiesz mu na ratunek z poświęceniem życia; jeżeli jest w potrzebie czyń dla niego co tylko jesteś w stanie uczynienia, albowiem przysiągłeś na dobroczynność. Jeżelibyś miał w sercu nienawiść ku bratu za obrazę urojoną lub rzeczywistą, natychmiast jéj się pozbądź; wezwij pośredników do pojednania i nie wchodź do przybytku nie zaniechawszy zemsty. Napróżno bowiem wzywałbyś imię Przedwiecznego.

Art. X. Obowiązki przyjaźni.

Wybierz przyjaciela zawczasu, życie nie trwa długo. Niech on będzie mentorem twoim, niech ci dopomaga do walczenia z namiętnościami, nie zaś podziela błędy. Prawdziwy przyjaciel jest skarb nieoceniony! Węzeł przyjaźni zawiązuj powoli, lecz rozrywaj go jeszcze z większą oględnością.

Art. XI. Obowiązki względem zakonu.

Za przyjęcie do zakonu, ustąpiłeś cząstkę twojéj swobody, wypełniaj więc ściśle moralne obowiązki, którymeś się poddał...

kształcony, mający swe prawa i konstytucję, początek swój biorącą nie z woli monarchów lecz z woli narodu, nie może szanować despotów i nieokazać pogardy dla tego narodu, który jak Moskale i Niemcy znoszą ohydne jarzmo. Nienawiść ta wzrosła do wysokiego stopnia w ostatnich czasach, gdy krwawe mordy w Polsce i zbrodniczy napad na Danję został dokonany. Dzięki zacnemu redaktorowi A. Sohlman, p. A. Blanch i redaktorowi Damm i tysiąc innym myślicielom, nie ma już jednego zakątka na półwyspie Skandynawskim, gdzieby Polsce nie sprzyjano, gdzieby nie znali i nie rozprawiali o naszéj niedoli i o mordach popełnionych przez Moskwę. Wszędzie więc spotykamy tu w ludzie wielką, szczerą i szlachetną sympatję, która zamysłom wrogów stoi na przeszkodzie. Zaledwo telegramy i gazety rozniosły wieść o przybyciu floty moskiewskiéj, zewsząd okazały się oznaki niezadowolenia, które głośno wypowiadano a nawet niby dla usunięcia wszelkich mogących zajść nieporozumień, domagano się, ażeby nie wpuszczano floty carskiéj do portu. Dzienniki liberalne zapowiedziały: iż mają przybyć do Szwecji kaci wolnego narodu, krwią polską niewinną świeżo obryzgani, którzy popełniwszy mordy na bezbronnych, okradłszy naród, szukać zaczęli ulgi po za obrębem swego kraju, bo tam coraz im duszniéj się staje. Dzienniki illustracyjne nie omieszkały skorzystać z téj dogodnéj zręczności, jeden za drugim produkowały dziwne karykatury z knutem lub nahajką, temi symbolami moskiewskiego rządzenia. Pomimo więc gościnności, jaką się Szwecja odznacza, przybycie krwiożerczych Moskali z bratem kata Polski na czele, poczuto i zrozumiano tutaj jako chęć sponiewierania Szwedów i okazania Polsce, że świat o nią nie dba; gościnności więc wrodzonéj nie okazano gościom z Petersburga. Dnia 9 b. m. w pół do 1-éj przybył Konstanty z flotą do stacji lotsmanów (lotsstation) Söderarms, tu go spotkał książe Oskar (starszy brat króla), i obaj wsiadłszy na szwedzki mały parowiec Valkijrian przybyli o godz. 7 wieczór do brzegu zwanego Logardstrappan naprzeciw pałacu króla. Przestrzeń którą przechodzili, została zagrodzoną z obu stron barjerą, oprócz tego dla bezpieczeństwa gości były ustawione z obu stron ściany z żołnierzy i bagnetów, ta forma przyjęcia dotychczas nie była tu znaną. Nieliczne grono ciekawych ludzi, złożone po większéj części z Niemców, jak to same dzienniki nawet mniéj liberalne i konserwatywne ogłosiły „Dagens Nyheter“ Nr. 184, „Dagblad“ Nr. 184, z pogardą i zimnem okiem spoglądało na nowo przybyłych. Zamiast hurra! którém witają gości tronowych, publiczność milczała, a gęsto dawały się słyszeć słowa: „fan“ (szatan), „tuson djeflar“ (tysiąc djabłów), a nawet po parę razy „lefve Polen“ (niech żyją Polacy), zwykłego poszanowania okazywanego przez zdejmowanie czapek nie zachowano. Kapitanowie statków i parowców również dobitnie wykazali swoje nieukontentowanie z przybycia Moskali i kniazi, i żaden z nich nie wywiesił chorągwi, co bardzo majtkom i całemu miastu przypadło do gustu.

Konstanty uczuł pogardę okazaną carom i był ponury i zadumany; flota moskiewska dla uniknienia drwin i słów obelżywych ze strony ludności pozostała na morzu przy fortecy Waksholm (3 godziny jazdy od Sztokholmu). Przyjęcie ze strony rządu rozumie się było zupełnie inne jak ze strony ludu. Wojskowéj muzyce kazano grać „Boże cara chrani,“ pieśni téj znaczenia publiczność nie rozumiała i nikt na nią nie zwrócił uwagi, lecz nam tułaczom w małym gronie zdaleka zebranym, dla przypatrzenia się jak naród wolny powita krwawych tyranów naszéj ojczyzny, pieśń ta aż nadto zrozumianą była, słyszeliśmy w niéj tony niewoli naszego kraju. Hymn ten odegrany zapewno został na rozkaz samego króla Karola XV, który w ostatnich naszych usiłowaniach dawał liczne dowody przychylności i sympatji dla naszéj sprawy. Dzienniki mocno naganiły dany rozkaz muzyce. Pałac przepełniony był wojskiem wewnątrz i zewnątrz, carowie bez bagnetów nigdzie swobodnie pokazać się nie mogą, i tutaj więc po za ich zasłoną do późna w nocy potomek ich i słudzy dobrze się bawili. Król tutejszy stara się naśladować Napoleona III we wszystkiém. a ponieważ Napoleon dobrze przyjął Aleksandra II więc i Karol XV mile przyjmuje Konstantego; Napoleon III nowego następcę obdarzył orderem, więc i Karol XV takoż go obdarzył. To jest dotychczasowy trjumf p. Daszkowa, który trzymając prawie pod pantoflem p. ministra Mandelstroma, powoli przeprowadza do skutku swe niewinne zamiary. Na drugi dzień ze statku Ruryk i Strelna, którym dozwolono było wejść do portu, przybyli jenerałowie i oficerowie, na których lud jak na dziwolągów spogląda i szydzi z nich, a król, Konstanty, w asystencji kilku jenerałów (Konstanty i asystujące mu osoby ubrani są po cywilnemu, bo tu uniformów ani król, ani jego przyboczni nie noszą), zwiedzili muzeum starożytności, późniéj zwiedzili Riddarholms-kyrkan kościół w którym złożone groby królewskie, i ztamtąd udali się na obiad do skromnego letniego pomieszkania królowéj i króla „Uriksdal.“ W. ks. Aleksy nigdzie nie pokazuje się, pozostał bowiem na okręcie z powodu choroby.

SPRAWOZDANIE

Rady Stowarzyszenia Polskiego w Nancy.

Zawiązane w d. 2 lutego r. b. Stowarzyszenie Polskie w Nancy, w celu zespolenia pojedynczych usiłowań ku wzajemnemu się wspieraniu i pomocy prawdziwie potrzebującym, chociażby nienależącym do tego stowarzyszenia rodakom, skreśliło sobie ustawę, wedle któréj nietylko widzi się obowiązanem nieść ulgę w potrzebach materjalnych tak przez udzielanie wsparcia jak i pożyczek terminowych do zwrotu ratami obowiązujących, ale nadto czuwania wspólnego nad stroną moralną stowarzyszonych.

Dla zgromadzenia funduszu Stowarzyszenie zobowiązało się składać miesięczny podatek, przyjmować dobrowolne składki i wpływy nadzwyczajne.

Rada Stowarzyszenia czuje potrzebę ogłoszénia sprawozdania z czynności i stanu pieniężnego za upłynione 6 miesięcy od chwili zawiązania się Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie do dnia dzisiajszego liczy 63 członków. Przychód od dnia 2 lutego do 7 sierpnia 1865 r. 1) Podatku miesięcznego od stowarzyszonych fr. 366 75 c. 2) Wpływów nadzwyczajnych: a) od mieszkańców miasta Nancy nadesłane z zastrzeżeniem rozdzielenia bezzwłocznie pomiędzy głównie potrzebujących w dwóch kwotach fr. 379; b) składek dobrowolnych od osób życzliwych pod dowolną dyspozycję Stowarzyszenia fr. 186 c. 60; razem fr. 932 c. 35.—Rozchód: a) z wpływów pod literą a), wydano na wsparcia 36 stowarzyszonym fr. 367, (reszta w ilości fr. 12 włączona do funduszów ogólnych Stowarzyszenia); b) z funduszów pod Nr. 1 i 2 lit. a i b. 14-stu przejeżdżającym różnoczasowo rodakom wydano fr. 83; c) chorym współstowarzyszonym na lekarstwa i inne potrzeby fr. 25; d) na opłacenie mieszkania ob. N., kurację jego żony i pogrzebanie zmarłego dziecka fr. 35; e) za przerobienie odzienia nadesłanego na rzecz Stowarzyszenia fr. 3 c. 70; f) użyto na koszta korespondencji w interesie Stowarzyszenia fr. 2 c.40; razem fr. 516 c. 10; pozostaje więc kapitału Stowarzyszenia fr. 416 c. 25. Z tych: w pożyczkach ograniczonych do wysokości fr. 20, korzystało w ciągu 6-ciu miesięcy członków 27. Obecnie w ręku 24 osób znajduje sie w rozmaitych kwotach rozpożyczonych fr. 305; pozostaje w kasie Stowarzyszenia w gotówce fr. 111 c. 25. Oprócz tego otrzymano na rzecz Stowarzyszenia pewną ilość odzienia, które głównie potrzebującym rozdano.

Nancy dnia 7 sierpnia 1865 r.
Antoni Jaxa Kwiatkowski, kasjer.
Władysław Moszyński, sekretarz.
Teofil Jurkiewicz, członek.

Braterstwo. (Pismo ludowe.) Książka 1. 2. i 3. 1864 i 1865 r. Bendlikon w druk. „Ojczyzny.“

Post tenebras lux.

(Dalszy ciąg).

Odtąd Polska, poćwiertowana, zaczyna pod każdym z rozbiorczych rządów, odrębne życie. Chociaż wszystkie dzielnice Polski, jeden wybitny cel i duch łączy, jednakże rozwój wewnętrzny, wielu w każdéj z nich ulega odmianom. Ostatnim aktem prawodawczym Polski niepodległéj jest sejm czteroletni. Jest on niesłychanie ważnym faktem, konstytucja 3-go maja stała się cementem narodowego ducha, w niéj usiłowano zstąpić po siły narodowe w głębie narodu! Konstytucja ta okazała narodowi nieprzebrane skarby siły i potęgi, do których tylko dobrać się należy; — i aby skarbami temi dokupić się niepodległości i wolności, należy je tylko przetopić w ogniu oświaty. Tak też działać bezzwłocznie zaczęli mężowie wielkiego umysłu i wielkich zasług: Kołłątaj, Zamojski, daléj Staszyc, Czartoryski, Czacki, St. Potocki, biorąc się gorliwie do krzewienia oświaty w kraju. Lecz czujne rządy najezdnicze pracom ich stawiają bezustannie zapory, a przytem naród drażnioay w swych uczuciach, pełen najsilniejszych nadziei, ufny w prawa swoje, i w świętość sprawy, niecierpliwy, porywa co chwila za miecz czynu, i walką dobija się wolności, pomimo, iż większa część narodu ciemna, spętana, nierozumiała ani wolności, ani też niepodległości. Tu jest zaklęte koło wszelkich niepowodzeń i nieszczęść naszych . . . .

Do powstania 1831 r., kwestja oświaty mas zajmowała tylko lepsze u nas umysły. Sejmy w Królestwie Polskiem, dotykały jéj pobieżnie, a St. Potocki i inni, chcąc zadość uczynić potrzebom chwili, więcéj dbali o szkoły wyższe, o Akademje, niż o szkoły ludowe!....... zaczęto oświatę z góry — o ludzie nie pomyślano gruntownie i niepodobna im ztąd żadnego zrobić zarzutu.....; są pewne prawdy, choć jasne i proste, lecz do których trzeba dojść przez morze krwi i łez!........

Oświata jednakże w Królestwie Polskiem na Litwie i Rusi szerzyła się wspierana przez gorliwych patryjotów i nie została bez wpływu na losy Polski, wydała bowiem wielu zdolnych ludzi, wielu pisarzy, którzy pracami swojemi dodali sił i życia narodowi. Inaczéj było w prowincjach Polski pod zaborem Prus i Austrji. Austrja w Galicji nic nie zrobiła dla oświaty narodowéj; nie podnosiła szkół wcale, lecz przeciwnie zaprowadziwszy w liceach język niemiecki, napakowawszy do programatu szkolnego łaciny i greckiego, utrzymywała w téj nieszczęśliwéj prowincji w całym rygorze system ogłupienia; nie było w całéj Galicji ani jednéj lepszéj szkoły wyższéj, a młodzież chcąca się kształcić, przymuszoną była wyjeżdżać albo do Wiednia albo za granicę.

Owczesne w Galicji sejmy postulatowe, nie wspominały o oświacie, bo najgłówniejszem zadaniem tych sejmów było, wywiadywanie się o zdrowiu cesarza! Rząd austrjacki przyciągał do siebie szlachtę, wabił ją tytułami. otoczył przywilejami (1), i postawił ją jak żandarmów nad ludem (2), a podłechtując wzrosłe narowy szlacheckie, starał się obróżę niewoli zrobić jak najmniéj widoczną.

O ludzie rząd austrjacki nie myślał, i pozostawił go w ciemnocie i upodleniu, gdyż rządom despotycznym, jakeśmy to powiedzieli, nie trzeba ludzi lecz bydląt jak to głosił Meternich, ten wielki kapłan despotyzmu; przytem rząd ten niepewny zaboru swojego, z umysłu postawił szlachtę w drażliwem stanowisku do ludu, aby w danéj chwili skorzystać z nienawiści jednych do drugich. To też nikt nie zdoła uwierzyć, jaki był przy tym systemie straszny stan upodlenia téj prowincji, jaka zgnilizna, jaka ciemnota ogólna.

Bogata szlachta, łasiła się w przedpokojach arcyksiążąt we Lwowie, bezrząd i rozpusta przejadały wszelkie węzły familijne, godność narodową deptano z lekceważeniem, a zaparcie się i odstępstwo, było na porządku dziennym; miasta zapełnione biurokracją, w części zniemczone, nędzne, ubogie, lud ciemny, zgięty pod jarzmem pańszczyzny, żadnych dzienników (3), żadnego ruchu umysłowego, żadnych towarzystw, żadnego przemysłu. I gdyby nie kilku ludzi wyższego serca, nie ciche cnoty i miłość ojczyzny przechowywane po zaściankach, niemałe kółko hardo trzymającego się mieszczaństwa, niewiele, bardzo nie wiele brakowało, aby Galicja na bardzo długo straconą była dla Polski.

Wprawdzie akademja Krakowska, była wtedy niejakiem ogniskiem oświaty narodowéj i dla Galicji; lecz rządy protekcyjne, w wolnem tem mieście, — ale wolnem tylko na papierze, — usilnie przeszkadzały wszelkiemu jéj rozwojowi. Katedry obsadzano ludźmi płytkiéj nauki, a stagnacja cechowała długo tę sławną dawniéj skarbnicę nauk, za czasów Rzeczypospolitéj Krakowskiéj dyploma doktoratu krakowskiego były na równi cenione z dyplomami padewskiemi, chociaż mniéj kosztowały...... pieniędzy.

W Poznańskiem Prusacy rzucili się wcześniéj do reform i w prowincji téj, ze wszystkich prowincji polskich najpierwéj zniesioną była pańszczyzna, szkoły ludowe jak i w Królestwie przed rokiem 1861 zaczęto zakładać. W tych czasach stosunek rządu do Polaków nie był do tyla napiętym, co dzisiaj; prześladowanie narodowości polskiéj nie było ani tak zawzięte, ani podstępne jak dzisiaj, powstawały więc szkółki po miasteczkach i po wsiach, a chociaż w duchu germańskim, jednakże krzewiły oświatę!..... i to nie pozostało bez wpływu.

Upadek powstania w 1831 r., następnie ćwierciowiekowy despotyzm Mikołaja, zadał cios stanowczy publicznéj oświacie w Polsce pod zaborem moskiewskim; nie dziw więc, że przez ten czas cały, nic nie było zrobionem dla oświaty ludu, despotyzm paraliżował wszelkie w tym celu zamiary. Lecz równocześnie za granicami kraju, zaczyna się silna walka umysłowa, w emigracji stronnictwa demokratyczne i arystokratyczne rozbierając podwaliny naszego ustroju społecznego, przychodzą do odkrycia drogocennych prawd, chociaż walki te pełne doktryn i uprzedzeń, jednakże z ścierania się myśli i zdań, tryska nie jedna prawda! W walkach tych zwrócono się głównie do ludu, zaczęto rozważać jego przeszłość i przyszłość, i tu kwestja oświaty ludu zdobyła sobie wielkie stanowisko, — bo zgodzono się, iż dźwignia Polski leży w usamowolnieniu i oświacie ludu.

Stronnictwo demokratyczne staje się rzecznikiem i obrońcą ludu.... za granicą; lecz w kraju, do ludu trafić nie mogło, bo nienawiścią tchnęło do naturalnego na ówczas i jedynego jego konduktora, do szlachty.

Walki te jednakże silnie oddziaływały na kraj, w ks. Poznańskiem mnożą się szkółki, powstaje kilka pism popularnych, i wydają nie małéj wartości książki ludowe.

W Galicji, chociaż powoli, jednakże ciepło życia krążyć zaczyna. — Młodzież patrjotyczna zaprowadza tajemne spiski, jednakże w spiskach tych taka mała część ludności udział bierze, iż nie zdołały one rozbudzić całego kraju. Oświata pod systemem Meternicha, głównie zwróconą była do przytępienia umysłów, professorowie po szkołach niemcy, nieznający ani języka, ani kraju, z całym systematycznym pedantyzmem demoralizowali młodzież....... pytamy się, któż miał myślić o oświacie ludu?!.... Wprawdzie apostolstwo emigracyjne zwróciło się do ludu w Galicji, emisarjusze jednakże wysyłani w tym celu, przejęci doktrynami, nie znając ludu, zaszczepiali maksymy, z których rząd austrjacki jeno zebrał owoce; zamiast lud oświecać, rzucano w grunt ten bujny lecz nie uprawny, doktryny. Towarzystwo wstrzemięźliwości, które mogło silny wpływ wywrzeć na usamowolnienie ludu, pochwycił w swe szpony klerykalizm, ku swoim celom, a bez pożytku dla prawdziwéj moralności i dla oświaty..... Emigracja z uprzedzeniem patrzała na wszystko co się działo w kraju, nie obeznana z usposobieniem ludu, porównywała go z proletarjatem bruku paryzkiego, który można było agitować i zaagitować w krótkim czasie. Dla tego zamiast lud oświecać i wpływać na szlachtę, aby zakładała szkółki, uwłaszczała włościan, i aby się zbliżała, bratała z ludem; zamiast działać na księży wiejskich, na całą wiejską narodową inteligencję, zamiast tem wprawdzie powolnym ale jedynie skutecznym środkiem, rozbudzić drzemiące uczucia w łonie ludu, rozgrzać w jego sercu miłość Ojczyzny i wolności; zamiast tym środkiem wyrobić z niego obywatela Polaka, który doszedłszy do samowiedzy, upomni się bezzwłocznie o ojczyznę, emigracja mówię wysyłała fanatycznych emisariuszów, pełnych poświęcenia lecz zarazem i sofizmów, z gorącem sercem, lecz z całkowitą nieznajomością stosunków, a z wielu uprzedzeniami! Emisarjusze ci rzucając socjalne ogólniki, dzieląc i rozdzielając lud a szlachtę, ludu nie podnieśli, a dali rządowi powód do przygotowania dla Galicji strasznego kataklizmu. Nie

---

1) Odrębne sądownictwo, uwolnienie od służby wojskowéj etc.
2) Prawo niższéj jurysdykcji po włościach etc.

1) „Gazeta Lwowska“ urzędowa wychodząca 3 razy na tydzień i „Rozmaitości“ raz na tydzień, a w nich oklepane facecje, tłumaczenia romansów niemieckich i mody. Przez lat blisko 20 w Galicji wyszło tylko kilka książek i to same romanse, i książki do nabożeństwa!!!

będziemy powtarzać krwawych scen rzezi lutowéj w 1846 r. — rzezi, którą tak prędko zapomniano rządowi austrjackiemu. Nie będziemy powtarzać tego strasznego bratobójczego drammatu.....; odwróćmy oczy od tych kaimów, których rząd orderami i złotem obsypywał a Papież rozgrzeszał. — Lud Polski tu narzędziem tylko, ręka była w Wiedniu! — Pod nożami padała szlachta, a lud ciemny jak stado dzikich zwierząt, pijany, szalał i mordował. — Szela się modlił — mordując! — Meternich trujumfował; system okazał się jeszcze raz praktycznym, ciemnota jeszcze raz podparła despotyzm.

Kiedy lud polski w Galicji kazi ręce swoje kaimowską zbrodnią, widzimy równocześnie bo zaledwie w dwa lata później, ten sam lud w Poznańskiem walczący z wrogiem pod Miłosławiem i Wrześnią. Zkąd taka różnica? oto iż w Poznańskiem od lat przeszło dwudziestu zniesioną już była pańszczyzna i nad ludem pracowano, iż oświata przedarła się do głowy i serca jego, oto dla tego, iż lud ten stał się oświeconym, więc pokochał ojczyznę i wolność! Jaka tu wielka, jaka głęboka dla narodu nauka!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLSKA.

— Liczbę gimnazjów moskiewskich powiększyli znowuż Moskale w Królestwie. W Chełmie, w Lubelskiem, ma być takie gimnazjum otwarte dnia 27 września o 7 klassach; w Biały zaś na Podlasiu ma być otwarte pro-gimnazjum także moskiewskie o 5-u klasach, i to już nie dla Moskali jak w Warszawie, ale dla Polaków greko-unickiego wyznania, i dla rzymsko-katolickiego. Prócz tego w Chełmie otwierają kursa pedagogiczne dla sposobienia nauczycieli do szkół początkowych ruskich grecko-unickich, czyli seminarjum nauczycieli moskiewskie. Tak więc postępują w moskaleniu Polski jéj ciemięzcy, lecz wierzymy mocno, iż całe ich starania, wszystkie łotrowskie pod tym względem usiłowania, rozbiją się o zdrowy instynkt ludności i jéj polskie uczucia. Jednocześnie z założeniem tych moskiewskich zakładów, przeznaczonych dla wynarodowienia Rusinów lubelskich i podlaskich, i pozbawienia ich wiary unickiéj, zniesioną została polska szkoła powiatowa w Krasnymstawie i także szkoła w Biały.

— Płocki gubernator cywilny, moskal, Synicyn, otrzymał dymisję, nie wiemy za co?

— „Dziennik Warszawski“ w nrze 174, w korespondencji z Buska pisze, że na balu gdy muzyka grała, kobiety nie chciały tańcować, lecz bawiły się w gry towarzyskie, z wielkiem podziwieniem korespondenta, rozumi się moskala albo szpiega, przyznaje się bowiem jak niegdyś korespondent piszący z Zürichu do brukselskiego organu, że i czasami podsłuchuje. Wkońcu jakimś wielkim usiłowaniem kogoś, udało się wywołać tańce. Gdy damy opuściły sale, rozpoczęła się dopiero zabawa, mężczyzni hulali, a jakiś brodaty jegomość, zmuszał nawet kijem do tańca, wołając: „tańczcie bestje, bo was kijem okładać zacznę.“ Mimowoli więc, rządowe Moskwy organa odkryć były zmuszone jeden ze sposobów wywoływania zabaw w Polsce.

— „Gaz Narod.“ donosi, że towarzystwo lwowskie dram., przez czas ferji daje przedstawienia w Lublinie. Panujący w tem mieście satrapa Kostanda, znany z licznych kubanów, które pobrał w czasie powstania, w dzień imienin cesarzowéj zmusił aktorów do wystąpienia we frakach i w bieli i odśpiewania przed publicznością hymnu niewoli: „Boże cara chrani.“ Za okazaną lojalność, spodziewa się Kostanda nowych zysków.

— W mieście Mohylewie nad Dniestrem, 29 czerwca, zgorzało 5 domów żydowskich. Ogień był podłożony przez 12-letniego chłopca Rabińczuka, który przyznał, że go namówił do tego włościanin Pietryszyn, (nazwisko moskiewskie). W Dynaburgu 17 lipca, w jednym z domów blisko katolickiego kościoła, wynikł pożar, (widać chcieli kościół spalić — i ogień podłożyli), który skutkiem mocnego wiatru, objął wiele domów. Mówią, że zgorzało około 250 domów. Był także pożar w Kresławiu w gubernji witebskiéj.

— Pułkownik Tińkow, mianowany przez cara wojennym gubernjalnym witebskim naczelnikiem; pułkownik zaś Hibbenet, mianowany wojennym gubernjalnym, mohylewskim naczelnikiem.

— W humańskim powiecie w 30 majątkach, należących do Polaków, obywatele zniżyli dla włościan cenę wykupu ziemi od 5 do 15 %; prócz tego darowali włościanom 500 dziesięcin ziemi, na utrzymanie szkół ludowych.

— Z wielu miejsc Poznańskiego donoszą, że ciągłe deszcze zaszkodziły zbiorom i obawiać się należy uszkodzenia przez porośnięcie zbóż takich jak pszenica, jęczmień i owies, które obfity rokowały plon.

— „Bromb. Patr. Ztg.“ doniosła o aresztowaniu przed dwoma miesiącami w Łabiszynie nieznajomego podróżnego, przy którym znaleziono, jak twierdzi, dwa paszporty i legitymację obcéj (?) jakiejś władzy na żandarma wieszającego, (nigdy podobnych legitymacji władza powstańcza nie wydawała, a tytuł podobny gazety moskiewskie przez złość, że Murawiew nazwany został Wieszatielem, dodały polskim żandarmom.) Śledztwo miało wykazać, że aresztowany zowie się Emanowski, i że jako żandarm wieszający znaczną odegrywał rolę. Bajkę tę powtarza naturalnie „Kreutz. Zeitung.“ Aresztowanego oddali Prusacy Moskalom.

— „Dzien. Pozn.“ pisze: Jan Szymkowiak z Domaradzic, syn gospodarza wiejskiego, w powstaniu walcząc pod Turkiem z moskalami, utracił lewą nogę, wysoko aż nad kolanem; przeleżał kilka miesięcy na folwarku dobroczynnych państwa Biernackich, a później w wojskowym lazarecie w Kaliszu. Cokolwiek wygojonego, oddali Moskale Prusakom w Ostrowiu, zkąd go rodzice, po pięciu dniach z ratusza odebrali. Tymczasem prokurator wytoczył przeciwko niemu skargę; nieszczęśliwy wojownik wygrał w pierwszéj i w drugiéj instancji, sprawa poszła do trybunału w Berlinie, gdzie senat unieważnił poprzednie wyroki i skazał go za waleczny udział w powstaniu polskiem, na pół roku więzienia, koszta procesu, oraz rok dozoru policyjnego. Wyrok ten surowy, niesprawiedliwy, jeszcze nowym jest dowodem zupełnego upadku sprawiedliwości w Prusach i nienawiści rządu do Polaków.

— Korespondent paryzki do „Gazety Narodowéj“ pisze: Możny i zacny starzec w Szwecji, bezdzietny, postanowił dać dowód swojéj życzliwości w szczególniejszy sposób. „Wiek mój, pisał do Kurzyny, nie pozwolił mi czynnie przyjść wam z pomocą na polu walki. Dziś to zrobię, co mogę. Przyślijcie mi wdowę po poległym polaku z dziećmi, jakie mógł zostawić. Osieroconą polkę i jéj dzieci uznam za własne dzieci, i wszystko co mam. im zostawię.“ Trafny uczynił wybór Kurzyna. Wskazał wdowę po Suzinie i jéj maleńkiego synka. Rodzina Kałużyńskich, z któréj ona pochodzi, wątpiła o rzeczywistości ofiary. Ale szwedzki przyjaciel Polaków, przysłał potrzebny fundusz na drogę. Wdowa po Suzinie i jéj syn udali się do Szwecji. Było to ostatnie pośrednictwo Kurzyny, przed jego fatalnym pojedynkiem.

— W dniu 8 sierpnia miało miejsce rozdawanie nagród uczniom liceów i kolegjów paryzkich. Między nazwiskami uczniów uwieńczonych spotykamy następne nazwiska Polaków: z liceum Bonaparte: Malinowski, Zaleski, Skrypkunas, Piliński (dwie nagrody), Dębicki, Jabłoński, Marchocki, Buhojeński, Kleczkowski, Korsak, Orłowski; z liceum Napoleon: Jurjewicz; z liceum Ludwika Wielkiego: Mazurkiewicz; z Collége Rollin: Zieliński. (Nazwiska wymieniliśmy tak jak były wydrukowane w dzienniku francuzkim).

Przegląd polityczny.

Telegram, w ostatnich numerach dzienników, o Polsce, mówi: że chwilowo złagodniałe rządy Berga w Warszawie, nagle powróciły do zwykłéj surowości. Śledztwa polityczne z nową zaciętością są prowadzone, a transporta więźniów do Syberji, są na porządku dziennym. O złagodzeniu rządów Berga nawet chwilowem, nikt u nas w kraju nie wiedział, owszem, rządy tego satrapy, chciwego krwi i pieniędzy jak i Murawiew, na jedną nawet chwilę łagodnemi nie były. Aresztacje na wielką skalę, łupienia majątków polskich, i szafowanie temi łupami pomiędzy jenerałów-katów, ministrów-złodziei, publicystów-kłamców jak Pawliszczew i jego korrespondenci w Paryżu, we Lwowie, w Zürichu i w Wiedniu; ucisk policyjny, ograniczenie handlu, wywłaszczenia, i w ogóle brutalskie, samowładne panowanie żołdaków i wszelkiego rodzaju łotrów-czynowników, nie ustawały wcale i dotąd nie ustają. Rządu dzikszego i głupszego zarazem świat nie widział. Ta jego dzikość i głupota rujnuje wprawdzie kraj i jest nadzwyczaj uciążliwą dla mieszkańców, lecz zarazem jest ona przyczyną, iż ten rząd podstawy sobie żadnéj w kraju naszym nie wyrobił i wyrobić nie jest w stanie, co zawsze tylko utrzymywać w nim będzie charakter hordy panującéj, któréj ślady wraz z jéj wypędzeniem znikną. Nowych faktów z Królestwa nie wiele. Historja polska jako przedmiot, nie będzie odtąd udzielaną w szkołach, ale będzie włączoną do wykładu dziejów powszechnych; młodzież zapewno na tem nie straci, bo urzędownie przepisanym przewodnikiem historji polskiéj w szkołach była jak wiadomo książka Pawliszczewa, w któréj ten sprzedajny pisarz, popisał łgarstwa same i uczył w niéj nienawiści do Polski.

W Galicji nic się nie odmieniło. Korespondent nasz z nad Lemanu w trzeźwym poglądzie wykazuje, iż rząd wiedeński nie myśli o daniu rzeczywistego samorządu, dotychczasowe zachowanie się Belcredego względem Galicji, pogląd jego zupełnie potwierdza. „Wanderer“ donosi, że papież odpowiedział na ów zupełnie niepotrzebny adres galicyjski brevem, przesłanem na ręce ks. Waluszaka, a protest przeciw wrześniowéj włosko-francuzkiéj konwencji, przyjął jak najlepiéj z wymienieniem zarazem życzenia, aby szlachta galicyjska i nadal szukała podpory w Rzymie i aby swoich towarzyszów stanowych w Królestwie Polskiem w wytrwaniu ile możności wspierała. Z emigracji mamy do zanotowania dobrą wiadomość o łączeniu się towarzystw nie tylko w samej Szwajcarji, w któréj to połączenie jest już faktem, ale i w innych krajach. We Francji zaproponowano połączenie a raczéj sharmonizowanie towarzystw wzajemnéj pomocy z podatkowem. Jeżeli emigracja w tym kierunku daléj postępować będzie, stanie się silną i dobrze zorganizowaną instytucją, co jéj znaczenie bardzo podniesie. Moskale przeczuwając to znaczenie, wysłali mnóstwo szpiegów dla wywoływania skandalów i zarazem siłą się na jéj oczernienie i spotwarzenie. Podają o niéj najkłamliwsze, zupełnie zmyślone wiadomości — i zazdroszcząc uczciwéj sławy ludziom, co przez całe życie dla narodu pracowali, czepiają się do nich jak złośliwe pieski i błotem obrzucają. Rzecz naturalna, podobna taktyka ani osobom ani emigracji zaszkodzić nie może.

Z Rosji donoszą o podpisaniu przez upełnomocnionych ze strony cara: Tolstoja, i ze strony Prus: Philipsborna traktatu pocztowego moskiewsko-niemieckiego. Z Tyflisu nadeszły szczegółowsze wiadomości. Słusznie podejrzywaliśmy, że Moskale kłamliwie podali liczbę ofiar, nie 4-ry bowiem jak donieśli, lecz 40 osób z ludu zamordowali. Formalne potyczki lud staczał z wojskiem po ulicach, w nocy ze wszystkich wsi chłopi pośpieszyli na pomoc mieszczanom Tyflisu i tłumy ludu z plemienia Tuszyńców. Wojsko zalało prawie cały Tyflis, który wyglądał jak forteca, i ta przewaga wojska stłumiła rewolucję. Rzezią w ludzie dowodził zastępca kniazia Michała, kniaź Orbelian. Żołnierze rozpasali się i przechodzących spokojnie przez most na rzece Kur rąbali i zabijali. Orbelian zmusił dorożkarzy i kupców do rozpoczęcia czynności swoich; 40-stu przewódców, jak ich nazywa, aresztował, kazał wysłać do siebie deputację z błaganiem o łaskę, prezydentem miasta nominował Abessałomowa. Wrzenie jest silne w całéj Gruzji, a umysły mordami popełnionemi przez Moskali w Tyflisie przeciwko nim zawrzały. Wielki kniaź Michał namiestniczący w Gruzji, nie był więc szczęśliwszym od swego brata Konstantego w Warszawie; obydwaj przez swoje rozporządzenia, tamten zbyteczne podatki, a ten nadzwyczajny pobór rekruta, wywołali powstania. Spodziewajmy się, że satrapi carscy wszędzie wywołają ustawicznem ciśnieniem, poniewieraniem i drażnieniem ludności podobne rezultata. Wiele pułków rosyjskich na stopie pokojowéj mają być postawione.

Austrja stchórzyła przed Bismarkiem i ustępuje przed jego żądaniami. Nie będzie więc wojny pomiędzy Prusami i Austrją. Wysłaniec austrjacki Bloome w Gastejnie doprowadził do pokojowego rezultatu, spory załatwił i porozumienie chociaż niezupełne przeprowadził. Tylko co do wcielenia szlezwik-holsztyńskiego wojska do pruskiéj armii, zachodzą jeszcze różnice pomiędzy Austrją i Prusami. W Salzburgu dnia 19 sierpnia odbędzie się zjazd cesarza austrjackiego i króla pruskiego. Cesarz przyjął zaprosiny na uroczystość strzelecką w Salzburgu dnia 19 sierpnia, tamże udać się mają Ludwik król bawarski, który się więcéj ku Prusom niż ku Austrji skłaniał, W. książe Hessen-Darmsztadt i książe Oldenburgski. Ofiarą tego porozumienia się będą nieszczęśliwi Szlezwik-Holsztyńczycy, którzy z deszczu pod rynnę się dostali. Ucisk tam jest duży, gazety im konfiskują, do kozy wsadzają, jednem słowem, już się pruskie rzeczy dzieją. Wzdychają oni też serdecznie do jarzma duńskiego. Dotąd broniła ich Austrja od policji pruskiéj, teraz i Austrja zaczęła dusić. Prócz tego, mniemanym oswobodzicielom wiele płacić muszą, wojsko austrjackie kosztuje ich 400,000 talarów, utrzymanie pruskiego wojska 250,000 talarów.

Cholera już w wielu miastach włoskich okazała się, trwoga pomiędzy ludnością nie mała. Ministrowie włoscy skarbu, spraw wewnętrznych i oświecenia stale przebywają w cholerą dotkniętéj Ankonie, zwiedzają więzienia, szpitale i domy prywatne; jenerał Cialdini przeniósł tamże swoją główną kwaterę, żaden z urzędników w Ankonie nie opuścił miejsca swego obowiązku. Minister sprawiedliwości Vacca podał się do dymisji, zastąpić go ma p. Cortese. Ambasador hiszpański Ulloa przybył do Turynu i miał prywatną audjencję u króla. — W państwie kościelnem rozbójnicze bandy dokazują; minister wojny Merode o mało nie wpadł w ich ręce. Głoszą, że poseł francuzki przy królu włoskim będzie zarazem posłem przy papieżu, co daje powód do wniosków, iż rząd francuzki wkrótce oświadczy się przeciwko władzy świeckiéj papieża. Armja papiezka licząca 8000 ludzi, będzie powiększona o trzy tysiące ochotników, których werbunek po różnych krajach już się rozpoczął.

W Turcji na miejscu Bulvera ambasadorem angielskim zanominowany p. Lyons. Wiadomości o rozruchach w Jassach okazały się fałszywemi. Cholera w Konstantynopolu, w Smyrnie, na Cyprze, ciągle jest silna, w Egipcie zmniejszyła się. — W Barcelonie cholera także się okazała. Ojciec króla hiszpańskiego umarł, królowa wraca do Madrytu i z Napoleonem nie zobaczy się.

W Paryżu wczoraj obchodzono bardzo świetnie uroczystość Napoleońską. Na wielkich manewrach w Chalons, przy cesarzu znajdował się Abdelkader. Ważnych politycznych wiadomości z Francji zupełnie brak, o sprawach zagranicznych zaledwo tam mówią.

Z Danji donoszą że król na 28 b. m. zwołał radę państwa na nadzwyczajne zgromadzenie. Przedmiotem obrad ma być reforma ustawy konstytucyjnéj i sprawy zagraniczne. — Bogaci kapitaliści angielscy chcą dać pieniądze na nowe usiłowanie zapuszczenia liny telegraficznéj na dno Atlantyku.

Z Ameryki donoszą o chorobie prezydenta Johnsona i o zniesieniu konfiskaty z wielu majątków. Wybory ostatnie w Richmond unieważnione zostały z powodu że nie pozwolono głosować nieobecnym żołnierzom armji północnéj, podczas gdy przypuszczono żołnierzy południowych. W Tennese wybory wypadły na korzyść unji. W Karolinie północnéj wielu południowców wybrano do konwencji; oświadczyli się oni z zamiarem sprzeciwiania się powrotowi tego stanu do związku. Parowiec Glasgow spalił się na oceanie Atlantyckim, wielu ludzi zginęło.

W Meksyku Lopez pobił Cortinasa, który uciekł do Texasu. Jenerałowie południowi Shelby, Magruder, Hood i Hampton, wstąpili w służbę cesarza Maksymiljana.

Stanisław i Piotr Teleszewscy w interesie familijnym zechcą adres swój przesłać do Redakcji.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).